PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 64.

WARSZAWA.—CZWARTEK

Dnia 4 (16) Sierpnia 1855 roku.

O UBRANIU NA KONIE I INNYCH SPRZĘTACH STAJENNYCH.

SZORY I PÓŁSZORKI.

Przymioty szorow

Szory i półszorki powinny mieć następne przymioty:

1. Powinny być mocne i trwałe, co zawisło od materjału, z jakiego są zrobione, i od sposobu w jaki je zrobiono. Najlepiéj czyni, kto mając własną dobrą skórę, weźmie rymarza do domu i u siebie wszelkie rzeczy pod okiem zrobić każe.

2. Powinny być skromne i tanie. Skromne i proste powinny być szory najpierw dla tego aby były tańsze, a potem, aby i niezręczny parobek mógł sobie z niemi poradzić, nawet po ciemku zaprządz lub wyprządz konie. Z tego też jedynie powodu są sprzączki zazwyczaj u strony zewnętrznéj przeszyte. Najłatwiéj wypadną dla gospodarza szory itp. rzeczy, gdy je w domu swoim z własnego wyrobu, lub z kupionéj skóry da robić.

3. Powinny ochraniać sprzężaj, a dozwalać mu użyć siły według upodobania, którento przymiot nabierze tém większego znaczenia, im pilniéj gospodarz rozbierze jaki kapitał ma w swoim sprzężaju. Byłoby może nader użytecznem, gdyby oprzągając czwórkę, ubrano odkólne konie w chomąta, a przednie we szle. Ztąd byłaby i ta korzyść jeszcze, iżby w razie otarcia się konia od szli, można mu zaraz założyć chomąto, które mniej ociera, i końby daléj mógł być użyty.

4. Przybranie na koniec powinno oraz należycie do koni przystawać, i ani być za wielkie, ani też za małe. Chomąta doporządzają się za pomocą sprężyn itp., a szle i szory za pomocą sprzączek i zaciągów. — Nie chcąc mieć zbytecznego zapasu przybrania na konie, nie trzeba aby były w rozmaitéj wielkości.

5. Nie powinno zaś przybranie na konie być im przeszkodą w pochodzie, w skręcaniu i w przechodzeniu miejsc złych na drogach. — Ale do tego nie należy urządzenie szli i szorów, jak raczéj skrócenie i przedłużenie postronków.

Nazwa szorów i ich części.

Do szorów liczymy uzdeczki i uzdzienice, szle i inne do przybrania konia potrzebne przedmioty.

Za pomocą uzdeczki kierujemy konia na wszystkie strony, bądź we wozie lub pod wierzchem chodzącego.

Szory służą na to, aby łączyły konia z wozem, czyli jego siłę z ciężarem, tj. oporem.

Inne części przybrania potrzebne są właściwie li do pielęgnowania konia, np. uzdzienica.

Lubo szory i szle bywają po wsiach nader rozmaitego urządzenia i z różnych składają się części, wszelako można je mniéj więcéj pod następujące ująć uwagi:

Uzda z przyborami czyli kulbaka.

Do całkowitéj kulbaki należy uzda z tręzlami i kantarą, uzdzienica i siodło ze strzemionami, popręgiem i czabrakiem.

1. Uzdzienica składa się albo z samego tylko naszyjnika ze ze sprzączką na boku, a kółkiem do założenia łańcuszka lub postronka u dołu, lub téż z nagłówka, naczołka, rzemienia obejmującego nozdrza i dwóch rzemieni podszczękowych, i także z kółeczkiem u dołu do łańcuszka lub postronka. Uzdzienice robią albo z pasów rzemiennych, albo téż z pasów plecionych z konopi. W postronki uzdzieniczne dobrze jest wkręcać końskie włosie, przezco zapobiega się iż konie postronków nie gryzą.

2. Uzdeczka, przeznaczona do kierowania koniem, składa się z nagłówka, naczołka, z rzemieni szczękowych, z wędzidła i cugli, które u konia pod siodłem są jednostajne, a u konia odkólnego, léjcowego, są rozdwojone na dwa końce. Uzda u koni przednich jest zazwyczaj bez cugli, albowiem ich miejsce zastępują léjce. Gdyby jednak chciano jechać na którym z koni przodkowych, tedyby trzeba wprzód założyć jakie cugle. Rzemień podszczękowy służy na to, aby się konie same nie mogły odkiełznąć. Wędzidło składa się pospolicie z dwóch części, których zewnętrzne końce mieszczą w sobie kółeczka do zakładania cugli. Uzdeczki koni odkólnych opatrują się też z wewnętrznéj strony kółeczkami, przez które przechodzą léjce do koni przodkowych. Jadąc z konia nie potrzeba tego. Układ i przyrządzenie uzdeczek jest nader rozmaite. wędzidła dają na różny sposób, jakoto: proste, łamane tj. składane raz i dwa razy nawet.

3. Kantara z prostém niełamaném wędzidłem i najczęściéj bez kółek na końcach, służy do lepszego i pewniejszego kierowania koniem Często nie są tręzle połączone z kantarą, tylko są osobno. — Kantara składa się z następujących części: z munsztuka, z pręta, wędzidła od tręzli i z cugli. Niekiedy znajduje się też przy kantarze łańcuszek, pod

spodnią wargę konia zachodzący, któren służy do zbierania ślinin.

4. Kształt siodła jest rozmaity, a zawisł on od użytku, do jakiego przeznaczony, i od wygody i zbytku, którym służy. Zwyczajne siodło składa się z drzewa obszytego płótnem, pod nazwą terlicy. które z boków ma wydrążone klapy, z przodu głowę; a w tyle wystającą gęzicę i przyzwoity oków. Wśród drzewa znajduje się poduszka, wysłana z pakuł lub sierści. Zwierzchnią część siodła nazywają siedzeniem; po obu bokach znajduje się większe i mniejsze kieszenie, przykryte klapami. — Część przednia wystająca do góry, nazywa się łękiem. Do siodła tego rodzaju należą dwa strzemiona z rzemiennemi pasami, popręg z potrzebnemi paskami i sprzączkami, zawciąg popręgowy, paski do zapinania kieszeni itp. Siodła do chomątów mają na przodzie rzemienne pasy do przypięcia chomąta, a w tyle takowy pas do spięcia go z podogonicą. Na niektórych dobrach mają dla ludzi zamiast siodeł tylko poduszki w kształcie siodeł, skórą powleczone i najczęściej bez strzemion. Lecz te nietylko są niekształtne i niezgrabnie wyglądają, ale prócz tego, są też pomimo swéj taniości nader nieużyteczne.

Siodła do koni wierzchowych mają pospolicie jeszcze pasy na pierś koniowi zachodzące, czyli napiersie i podogonicę.

Szory.

Całe przybranie na konie, prócz uzdeczki, nazywają pospolicie szorami, a te są albo połączone z chomątami lub też bez chomątów, i nazywają się tedy półszorkami, a do prostéj roboty szlami. Pomiędzy szorami, półszorkami i szlami jest właściwie ta tylko różnica, że są jedne od drugich staranniéj wyrobione.

Szory z chomątami

Koń w chomącie chodzący ciągnie całą piersią, a nawet i łopatkami, jest więc rzeczą pewną, że chomąto ma pierwszeństwo nad szlą zwyczajną, w któréj koń tylko przodkiem piersi ciągnąć może. Lecz chomąto jest droższe od szli i niedogodne przy włóczce.

Główne części chomąta są: poduszka chomątowa, pospolicie skórą cielęcą okuta, dwie żelazne sprężyny albo drewniane pałąki, poduszki kłębowe, obicie z gałkami lub pierścieniem. Poduszki wyściełają sierścią, pakułami i słomą. Ponieważ jednak sierść od potu końskiego się grupi i twardnieje, przeto najlepiéj wyściełać pakułami i słomą. Z wewnętrznéj strony chomąta nie powinien się znajdować żaden szew, któryby konia cisnąć mógł. Za pomocą sprzączek i pasków da się chomąto skrócić lub przedłużyć, według tego jak potrzeba.

Sprężyny lub pałąki nadają chomątowi kształt jaki mieć powinno i potrzebną trwałość. Chomąta z drewnianemi pałąkami mniéj cisną konia i są wygodniejsze, ale są niekiedy zbyt ciężkie i trudniéj je przypasować na konie rozmaitéj wielkości. Prócz tego drzewo robaczejąc w środku, prędszemu podpada zepsuciu. Z tych więc względów używają raczéj żelaznych sprężyn, niż drewnianych pałąków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O robieniu siana brunatnego. (*)

Dziwić się trzeba, że produkcja siana brunatnego, które u gospodarzy niektórych krajów, mianowicie Szwajcarji, Tyrolu, Fryslandji itd., tak wielkie ma znaczenie, u nas nie chce się przyswoić; i że tak łatwo znosimy nadzwyczajną częstokroć szkodę, którą nam niepogoda przy zwyczajném sprzątaniu siana wyrządza. Jeżeli w ogóle przed chwyceniem się jakiego nowego sposobu postępowania chcemy wprzód wiedzieć, czy już na téj saméj drodze poszczęściło się komu w bliskości naszéj, uważać to trzeba za dowód mądréj przezorności; gdyż uogólnianie w rolnictwie jest niebezpieczne, a po każdém przerachowaniu się w niém następuje dotkliwa kara; są jednak przypadki, w których żadna wątpliwość nie zachodzi, i tutaj właśnie o takim jest mowa; dowodem na to jest długoletnia praktyka, lubo nie z najbliższego sąsiedztwa, i chociaż szczególniéj gdzieindziéj klimatem po części wymuszona.

Powyższy przedmiot, wniesiony na czternastém zebraniu niemieckich agronomów w Salcburgu przez arcyksięcia Jana, przyjaciela rolników; obudził żywy interes. Mąż ten zwrócił na to uwagę, że na miejscu zaraz o wartości téj metody dostatecznie przekonać się można; gdyż w czasie ciągłéj słoty, „jakże można o zwyczajném sianie myśléć? W takim razie trzeba być złodziejem czasu, a zatem najkrótszą obierać drogę."

Postanowiono wtenczas do urzędowego sprawozdania, tyczącego się tego zgromadzenia, dołączyć obszerny opis postępowania przy produkcji siana brunatnego. Ponieważ zaś wspomnione sprawozdanie stosunkowo w niewielu tylko znajdzie się rękach, przeto umieszczamy z niego tutaj ich opis:

„—Ponieważ postępowanie przy fabrykacji brunatnego siana wielu jeszcze członkom zgromadzenia całkiem było nieznane i ponieważ sobie obszernego opisu tego postępowania życzono, przyrzeczono zatem ze strony Jego Arcyksiążęcéj Mości, pierwszego prezydenta, umieścić takowe w urzędowém sprawozdaniu.

Z pomiędzy wszystkich dotychczas ogłaszanych sposobów fabrykacji brunatnego siana, zasługuje ogłoszenie pana Jerzego Kolba bez wątpienia na największą uwagę, dlatego téż nie omieszkujemy go tutaj dosłownie umieścić:

Że wyborny sposób produkcji brunatnego siana tak mało jest znany i używany, trzeba winy tego, zdaniem naszém, przypisać nadto wielkiéj lękliwości, z którą się próby w gospodarstwie rolniczém odbywać zwykły, albo dla któréj zupełnie zaniedbywane bywają; dla tego sądzi-

(*) Żałujemy mocno, iż teraz dopiero otrzymawszy tegoroczne zeszyty Ziemianina, nie mogliśmy udzielić Czytelnikom naszym niniejszego artykułu przed sianokosami. Sprzęt wszelako powtórny koniczyn, równie jak potrawów, w późnéj i słotnéj częstokroć jesieni, może i w tym roku nastręczyć gospodarzom sposobność przedsiębrania prób odpowiednich, choćby na małą skalę tylko; co nas téż powoduje do obecnego przedruku, tém bardziéj, kiedy przedmiot w mowie będący uznało Ogólne Zgromadzenie za nader ważny i szczególnéj go uwadze gospodarzy naszych zaleciło; niejakie przeto skazówki postępowania, na doświadczeniu oparte, mogą być pożądane dla tych którzy próby w téj mierze przedsiębrać zamierzyli. (P. R. T. P. K.)

my, że ogłaszając nasze w tym względzie zebrane doświadczenia, postępujemy sobie w interesie rolnictwa.

Cała manipulacja polega na tém, że siano nie suche, jak zwykle, ale raczéj świeże się zwozi; że się nie na łące suszy, pod wpływem powietrza i słońca, ale w budynku za pomocą własnéj gorącości.

Trudno jest naturalnie oznaczyć stopień wilgoci, w jakim zwieźć je należy; ale o kilka stopni więcej lub mniéj wcale tu nie chodzi, i w ogóle nie trzeba w tym względzie nadto być lękliwym. W każdym razie musi być jeszcze wilgotne, ażeby kwicie, listki i nasienie przy koszeniu, ładowaniu i składaniu trzymało się gałązek i nie opadało.

Ztémwszystkiém można je jeszcze w większém stanie świeżości zwozić, byleby się tylko znowu aż do zupełnie zielonéj trawy nie posunąć.

W czasie sprzętu powinien rządca po zwiezieniu siana szczególniéj na to miéć baczność, ażeby się w stogu dobrze udeptało. Jest to bardzo uciążliwa praca, gdyż robotnicy przy ustawicznem deptaniu znosić muszą niezmierną gorącość; ale tém bardziéj musi być dozorca przytem ciągle, i sam czasem przydeptywać musi, dla przekonania się, czy warstwa jest należycie ubitą. Za nadto ubitą nigdy być nie może, za lekko zaś jest wtenczas, jeżeli można w nią zboku rękę włożyć.

Im bardziéj stóg ubity, tem prędzéj i mocniéj rozwija się w nim gorąco i tym zupełniéj uchodzi zniego wilgoć, a siano tém lepiéj schnie i kruszeje. Potrzeba jednak, aby robotnicy deptali równo i bez przestanku, bo skoro tylko raz ustaną, już się ta trawa potém nie ubłoczy, gorącość przerwie się w tem miejscu, wilgoć opadnie, i pleśń się rzuci.

Dla tego silnie upominamy, ażeby rządca sam, albo téż kto inny, na kogo się spuścić można; ciągły nad robotnikami miał dozor i ustawać im w pracy nie dawał.

Na 100 stóp kwadratowych liczymy po jednym człowieku do deptania.

Warstwa nie powinna być niżéj nad 4 stopy, ani wyżéj nad 20 stóp zakładaną. Na odwodzie tejże mało co zależy. W pierwszym razie byłoby gorąco nie dosyć mocne, wilgoć wychodziłaby za wolno, a tworzenie się pleśni zyskałoby nadto wiele czasu. W drugim razie trzeba się obawiać, ażeby się stóg, w skutek nadto wielkiéj gorącości, która prócz tego nie dosyć prędko wydobywać się może, nie zapalił.

Skoro warstwa doszła wysokości 14 do 20 stóp, przykryć ją trzeba na wierzchu warstwą słomy 6 cali grubą, poczém stosowna ilość ludzi jeszcze ją przez pół godziny deptać musi. W téj górnej bowiem warstwie ustaje gorąco, a zatem wilgoć tu opada i tak długo pleśń rodzi, dopóki się sama przez się zupełnie w parę nie zamieni. Żeby zaś ta pleśń nie rzuciła się na paszę, dla tego słoma na wierzchu się kładzie.

Skoro tym sposobem warstwa ukończoną zostanie, następuje gorąco zaraz po trzech dniach i to częstokroć tak mocne, że ręką w niém wytrzymać nie można. Odtąd nie trzeba już wchodzić na warstwę, ani jéj naruszać. W 6—8 tygodni przejdzie gorąco, a siano wyschnie i skruszeje. Wygląda potém brunatno, niektóre listki są także czarne; zapach ma mocny i nader przyjemny.

Ten więc jest sposób fabrykacji siana brunatnego. Kto go pierwszy raz używa, nie będzie się mógł wprawdzie pozbyć pewnego rodzaju bojaźni, ale ta, jak zaręczyć mogę, całkiem jest płonna.

(Dokończenie nastąpi)

ROZMAITOŚCI.

Napoje upajające.

Wódka jest wodnym rozczynem *alkoholu*, który powstaje z cukru przez winną fermentacją. Niski stopień temperatury, bo 78° termometru 100 stopniowego. czyli Celsiusza (62,4 R.), w którym gotuje się alkohol, jest powodem łatwego odłączenia go, ciepłem gotującéj się wody, od kwasów, fermentu i większéj części wody, — z jakiemi alkohol zmięszany jest w płynach, które odbyły fermentacją winną. Odłączenie to nazywa się przekropleniem czyli destylacją.

Alkohol jest wyraz złożony z trzech słów arabskich *al* i słów *ka hol*, ktkre oznaczają istotę bardzo rozdzieloną, czyli bardzo subtelną, podobnie jak wyraz *eter*, w znaczeniu teraźniejszém, nie chemiczném ale kosmograficzném. Wyraz alkohol był długi czas w Europie używany za przymiotnik oznaczający wielkie rozdrobienie; nazywano też alkoholem siarek antymonu i siarek ołowiu, w Orjencie, w stanie bardzo rozdrobionym, do czernienia brwi używane. W 18 wieku dopiero Boerhave, sławny holenderski badacz natury, zaczął używać wyrazu alkohol do oznaczenia pierwiastku palnego, a za nim poszli nowsi i nadali wyrazowi alkohol dzisiejsze jego spekulacyjne znaczenie — treści wódczanéj. W najnowszych czasach nazwano alkoholami także dwa płyny inne, z powodu podobieństwa ich chemicznych przymiotów z treścią wódczaną. Rozróżniać zatem należy trzy alkohole: *winny* czyli powstający z cukru przez winną fermentację; *metylowy* powstający przez suchą destylację drzewa, nazywamy pospolicie *spirytusem drzewnym* po Niem. *Holzgeist* i znajdujący się w mazi; trzeci nakoniec *amilowy* czyli swędny olejek po Niem. *Fuseloel*, który powstaje przy destylacji fermentowanego zboża, ziemniaków lub wytłoczyn winogronowych.

Alkohol metylowy wydaje przez spalenie więcéj ciepła niżeli alkohol winny, jest równie zdatny do politury, a lepszy nawet od poprzedniego do werniksów czyli przeźroczystych lakierów. Alkohol metylowy jest niezbędnym do robienia *chloroformu*, używanego od lat kilku w sztuce lekarskiéj do uśpienia osób, na których ma być wykonaną bolesna operacja. Alkohol metylowy jest zdatniejszy od alkoholu winnego do sporządzenia płynu oświetlającego, używanego w lampach pod nazwą *ciekłego gazu* albo ciekłego wodoru (*hydrogène liquide*). Prócz tych użytków są jeszcze inne do których alkohol metylowy wyłącznie lub lepiéj służy od alkoholu winnego. W znaczniejszych zatem fabrykach smoły drzewnéj czyli mazi, należałoby i u nas część wodnistą i kwaśną najpierw odchodzącą przy destylacji; a zawierającą do 2% alkoholu metylowego, osobno zbierać i oddzielać od późniéj wypiekającéj się mazi.— W naszym kraju nie jest on wprawdzie artykułem handlowym, gdyby go jednak dostać można po miernej cenie, znalazłby u nas konsumentów tak samo jak ma łatwy i dobry pokup w całéj zachodniéj Europie.

Wyskok jest wyraz używany przez purystów naszych w znaczeniu alkoholu. Wyraz *spirytus*, używany w powszedniem życiu, oznacza mocną wódkę, zawierającą około 50% alkoyolu.

Robienie wódki zdaje się pochodzić od arabskich alchemików, — którzy otrzymywali ją przez destylacją wina lub fermentowanego słodu

Markus Grekus, autor grecki, wspomina o wódce, jako znanéj w 8 wieku pod nazwą wody palącéj, otrzymywanéj ze zboża. To samo mówi o niéj Rhazes w 9 wieku. Mylnie zatem przypisywane bywa odkrycie wódki Arnoldowi Villeneuve najsławniejszemu alchemikowi 13 wieku. Raymond Lulle z 13 wieku i jego następcy nazywali wódkę *kwint essencją*, którą otrzymali przez destylacją, za pomocą ciepła wywięzującego się z nawozu końskiego na kupę zgromadzonego. W onych czasach uważano wódkę za powszechne lekarstwo, którego wewnętrznie i zewnętrznie używano, w celu odmłodnienia, wyzdrowienia i zabezpieczenia się od wszelakiéj słabości. Karolowi złemu królowi Nawarry, kazał w r. 1387 lekarz, dla przywrócenia mu sił zbytkiem wyczerpanych, leżéć zaszytym w płótno zmaczane w wódce. Sługa zasyywający króla, nie mając nożyczek pod ręką, by uciąć nitkę, upalił ją świecą, ale przytem zajęła się wódka wsiąknięta w płótno, a król oparzył się i umarł bez ratunku najboleśniejszą śmiercią. Do połowy 15 wieku sprzedawano wódkę tylko w aptekach za lekarstwo: następnie zmieniono jéj dotychczasową nazwę łacińską *aqua ardens* i *quintessentia* w wyraz *aqua vitae* z którego pochodzi nasza nazwa *okowity*. Z końcem 16 wieku upowszechniło sie w większéj części Europy zwyczajne picie wódki i robienie jéj w osobnych zakładach, u nas winnicami dawniéj, a teraz gorzelniami zwanych.

Wódka nie jest pożywieniem mięsotworném, jakiemi są pokarmy azotne, tj. białko, twaróg czyli istota sera kazeinem zwana, gluten i włóknik czyli fibrin: nie ma téż wartości pokarmów odechowych czyli bezazotnych, jakiemi są krochmal, gumma, cukier i tłuszcze. Wódka może po części zastąpić pokarmy bezazotne; lecz z powodu gwałtowności jéj działania na nerwy, wstrętu jaki mają do mocnéj wódki dzieci i osoby do niéj nie przyzwyczajone, a rzeczywistéj przy tém szkodliwości picia jéj w zbytecznéj ilości, uważaćby ją wypadało za płyn stosowniejszy raczéj do użytków przemysłowych, niżeli na napój.

(Dokończenie nastąpi).

HANDEL.

Gdańsk 9 Sierpnia 1855 *r.* — Handel zbożowy w Anglji w upłynionym tygodniu był odrętwiały, w poniedziałek nawet parę szylingów notowano zniżenia; lecz powietrze wilgotne i dżdżyste już we środę ożywiło targi i większą ochotę do kupna nawet po lepszych cenach wywołało.

O widokach przyszłego sprzętu wiadomości są tak rozmaite i tak sprzeczne, że nic jeszcze z pewnością powiedzieć się nie da. Z jednéj strony przepowiadają wielką obfitość, z innéj zupełny nieurodzaj choroby w słomie i zarazy w ziarnie. To zda się nie ulegać wątpliwości, że urodzaj nie będzie świetny, a żniwo przynajmniéj trzy tygodnie opóźnione.

W ciągu ostatnich 8 dni przybyło de Londynu:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju . . .	6,712	1,720	4,744	—	487	—	35,950
z zagranicy	10,207	3,819	23,825	—	1,825	7,351	5,440

Targi Szkockie odznaczały się liczniejszemi tranzakcjami po wyższych cenach.

We Francji ogólne prawie było podniesienie, jużto dla szczupłości zapasów, już dlą lepszego rozpatrzenia się w tegorocznych zbiorach.

W Niderlandach więcéj było życia i ceny pszenicy nieco przybrały. Żyto po znacznie wyższych notowaniach rozrywano.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu. Gatunki celniejsze i droższe w zupełném zostawały zaniedbaniu. Średnie tylko i niższe miały niejaki odbyt. Wszakże dzisiejsza giełda przybrała wyraźne ożywienie, i 230 łssztów z rąk do rąk przeszło po cenach nieco wyższych

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Kor. Rsr.	Kor. Ko.	War Rsr.	War Ko.
Pszenicy	od 118 do 125	540 — 630	6	9	7	10
„	„ „ 126—128	660 - 710	7	48½	8	½
„	„ „ 129—130	700—740	7	89	8	34
Żyta	„ 118—120	450—480	5	7½	5	26½

Czas mieliśmy ciepły, lecz zmienny.

Toruń przebyło: Pszenicy łaszt. 119, Siemienia 89, Belek dębowych 979, Sosnowych 10,345, Konopi cntn. 598, Łoju 2,499, Galganów cntn. 302.

Kursa zamian: Londyn 197¾, Hamburg 44½, Amsterdam 100¾, Paryż 3 mies 79⅙.

Alexander Makowski i komp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 2 (14) Sierpnia 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	36	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	3	18¾	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	79	85	79	52
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	15	20	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . . .	15	15	15	12
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	19	50	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	6	52½	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	93	31	—	—
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	99	—	—	—
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	148	50	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	57½	—	—
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	79	5	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	84	90	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 48/9.
„ „ „ od Listów zastawnych kop. 8⅔
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 69⁴⁄₉

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 4 (16) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. Heitz